



ZBIGNIEW MIAZGA

ur. 1945; Frampol

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Sztandar Ludu", praca w redakcji, klub MPiK, spotkania z czytelnikami, sprawy społeczne, Ignacy Gogolewski

Spotkania z cyklu „Lublin, jakiego pragniemy”

Tematy przynosiło życie, na przykład komunikacja, handel, sklepy najprzeróżniejsze, władza w ratuszu jak funkcjonuje, szkolnictwo wyższe i średnie, teatr – i odbywało to się w ten sposób, że przez tydzień, czasami dłużej, drukowaliśmy na miejskiej stronie, bo to dział miejski organizował, pytania, takie raczej ankiety: „Pana, Pani ocena funkcjonowania Miejskiego Przedsiębiorstw Komunikacyjnego. Co ma Pani, Pan dobrego do powiedzenia, co złego – zostawialiśmy tu więcej miejsca – Czy ma Pani, Pan jakieś propozycje nowych linii, zmiany przystanków?”. No i w związku z tym, że te tematy były bliskie każdemu lublinianinowi – bo nie było tylu taksówek, nie było tylu samochodów prywatnych oczywiście i tak dalej – w związku z tym MPiK zapełniał się już ze dwie godziny wcześniej, przynosili ludzie stołeczki ze sobą, siadali na parapetach, co groziło zawaleniem. Pani Jarzynowa błagała, żeby oszczędzać to miejsce. No i wtedy zaczynał się taki sąd w cudzysłowie, chociaż czasami i bez cudzysłowu, kiedy dyrektorowi MPK wymyślano. Były dwie strony, bo byli czytelnicy, którzy przez około tydzień nadsyłali nam pytania, ale byli również i przedstawiciele tych instytucji, które właśnie podlegały osądowi publicznemu. No i był [dyrektor] MPK, dyrektor przedsiębiorstw handlowych i [pracownicy] z urzędów wojewódzkich, miejskich. Żeby nie robić specjalnego bałaganu, to my grupowaliśmy pytania, tak że dotyczyły, powiedzmy, lokalizacji sklepów mięsnych, jak oceniają ludzie. Tak że kilka tych wątków dotyczących lokalizacji było czytanych i odpowiedzi zainteresowanego dyrektora, kierownika, szefa, powiedzmy, danej placówki miejskiej. Ludzie uczestniczący w tym spotkaniu otrzymywali prawo zabieraniu głosu po wyczerpaniu przez nas pytań. No i zaczynała się wówczas rzeź hugenotów. Tak że kiedy kolejnych braliśmy na tapetę, to błagali o przesyłanie pytań wcześniej, żeby się mogli przygotować. Nawet się zastanawiałem, czy nie udostępnić tych pytań, bo mogłyby być bardziej kompetentne odpowiedzi, ale myślałem sobie, że to byłaby jakaś nieszlachetna sprawa, zdrada czytelnicznych pytań, interesów, może spadek

dramatyzmu. No, natomiast raz uległem tylko tej pokusie, no, udostępniłem pytania, ale po prostu wymógł to na mnie dyrektor teatru Ignacy Gogolewski, bo jedno z tych spotkań [w ramach] cyklu „Lublin, jakiego pragniemy” to był „Teatr, jakiego pragniemy”. Pan Ignacy Gogolewski przyszedł do Lublina, był witany niemal na klęczkach, bo to ten uwielbiany Antek Boryna z „Chłopów”, bo to ten Poeta z „Wesela”, prawda. Tak że kiedy tutaj pani Ewa Krajewska – ona była sekretarzem Propagandy i Kultury w Komitecie Wojewódzkim – zaproponowała po nieudanych dyrektorach pracę w Osterwie Gogolewskiemu, wiadomość entuzjastycznie została przyjęta przez lublinian. Tak że tłum wielbicieli przyszedł na to spotkanie. Ale wcześniej, przez tydzień, były pytania, były zarzuty pod adresem teatru, były propozycje pod adresem teatru, no i Gogolewski mówi, że o ile on tutaj ma być, to on musi znać wcześniej pytania. „Ale – mówię – panie dyrektorze, to jest nie w konwencji”. „To mnie mało obchodzi. Albo odwołujemy spotkanie”. Na takie dictum, no to udostępniłem trochę tych pytań. No i zemsta była straszna Gogolewskiego, bo w sposób wspaniały – tak jak on tylko potrafi – tym swoim charakterystycznym głosem zacytował wszystkie niedobre w cudzysłowie pytania pod adresem teatru i zapytał publiczność, czy on się ma zniżać i na te inwektywy odpowiadać, czy my w ogóle mamy tu inny cel – rozmawiać o teatrze, o sztuce, a nie o jakichś takich bredniach, które niektórzy nieorientowani w życiu teatralnym sformułowali pod adresem gazety. I przeczytał te wszystkie pytania, które ja miałem.

Pytania dotyczyły głównie jego poprzedników, w związku z tym, że poprzednicy źle gospodarowali funduszami. Jeden z jego poprzedników – czego efekt jest do dzisiaj – oddał część, gdzie się mieściła stara filharmonia, i tam jakaś spółka to przejęła. Były złe angaże aktorskie, że małe pieniądze, że nie ma gwiazd na scenie. Tak że, no, tego typu, powiedzmy, zarzuty. Natomiast, kiedy lud odpowiedział, że nie, że on nie chce tutaj kłaść ust dyrektorskich takimi tematami, no to ten zaczął, powiedzmy, recytować. No i była i improwizacja wielka, i coś tam jeszcze. No i w związku z tym happy publiczność, natomiast ja jakby mi ktoś w kieszeń, że tak powiem, brzydkie słowo wrzucił. A Gogolewski miał swoją publiczność i triumfował. No, tak że, powiedzmy, bywały i takie historie. Ale udawało nam się te przystanki niektóre komunikacyjne przenieść, o sklepach, o szkołach coś tam pozalatawać. [Głównie kwestie] społeczne, bardzo nawet społeczne, życiowe, to, czym ludzie po prostu żyli.

Data i miejsce nagrania	2012-08-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"